

Niechżeć też oblubieńcze przywroci kochany,
 Żebyś nie miał przyczyny pomnieć twej żałości.
 Ale żebyć szczęśliwe były te odmiany!¹⁶
 A mnie Boże uchowaj takowej radości!
 Tym torem szczęścia nie pragnę wtorego
 Wolę bez smętku zażywać pierwszego.

Złe żyć bez towarzysza, i pojedynkownie:
 Niechżeć twoja kochana Barbara Zofija
 Nad pierwszą, albo choćby jeno z — pierwszą równie.
 Już po tym nie po pustym domu się uwija.
 Szczęśliweć były dni zawsze Zofijej,
 Niechżeć Bog dalej szczęści tobie i jej!

Bo w — niej nie masz, tak kładę, cnoty dojutrkowej.
 Pobożność wszystkie insze przewyższa pozory.
 Nie chwyci się też ni w czym tylko rady zdrowej.
 Nie będzie załatwiała i na żadne spory:
 Niechże was Pan Bog tak ubłogosławi.
 Że na znak pewny co żywego sławi

Niech wam statecznie miłość wzajemna panuje.
 Żebyście się w-przyrodzie nie zniecierpliwili:
 Niech wam wszech darow Dawca wszystko forytuje.
 Żebyście wasze stany w-najlepszy zmienili:
 Broń was z-swej łaski wdowstwa wesołego.
 Daj wam w-dłuż zażyć małżeństwa stałego!

ALEKSANDER ROMBOWSKI

w druku: odminay

NIEZNANY LIST JERZEGO SAMUELA BANDTKIEGO

W archiwum parafialnym w Odrzychowicach Kłodzkich wśród papierów po Józefie Koeglerze, historiografie Kłodziny, przechował się dość nieoczekiwanie dla nas list Jerzego Samuela Bandtkiego, w owym czasie rektora szkoły św. Ducha na Nowym Mieście we Wrocławiu. Odnotował ten dokumencik jeden z historyków niemieckich, Bertold Bretholz, spisując spuściznę Koeglerowską w *Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz*¹. Ale mimo adnotacji nikt nie pokwapił się z ogłoszeniem wielkiego, bo czterostronicowego tekstu tej na pozór niemal wyłącznie grzecznościowej korespondencji. Epoka przedwojenna zepsuta była nadmiarem — jak jej się zdawało — źródeł i nie potrafiła dać sobie rady z zalewem „starego papieru“. Dzisiaj patrzymy na zaniedbani dawniejszych uczonych okiem doświadczonym przez ostatnią wojnę, wymagania naszego czasu każą zabiegać skrzętnie o świadectwa nawet mniejszej wagi, o ile mają walor dokumentu. Dla „mieszkających w Szląsku“ każdy taki przekaz do miana tego susznie pretenduje. Za ogłoszeniem liściku Bandtkiego przemawia nadto atmosfera współpracy intelektualnej z uczonymi niemieckimi, jaką rektor umiał wytwarzać wokół siebie. Drobiazg odrzychowicki zawiera nazwiska wrocławskich Roppanów, Paritiusów czy Jana Gottlieba Schummla², ukazując wrocławski krąg przyjaźni naukowych zasłużonego Polaka.

¹ Das Pfarrei-Archiv in Glatz und das Koeglersche Urkunden und Aktenarchiv in der Pfarre Ullersdorf s. 154, poz. 127: Korrespondenz J. Koeglers Gegenstände der Grafschaft Glatz mit anderen Gelehrten, darunter Roppan, Bandtke, Streit und Archivar Büsching, Graf Magnis u. an. Fasc. deutsch. K. 5.

² Sprawy tej dotknął H. Barycz, powołując się w pracy swej (*J. S. Bandtkie a Śląsk. Katowice 1936*) na materiały korespondencyjne zawarte w Bibliotece Jagiellońskiej, fasc. 1874. Są tam m. in. listy Schummla, Vatera, Paritiusa, dra Seebode, rektora gimnazjum w Hildesheim i i. por. przypisy 118—121, 123 i n.

1. Józef Koegler to osobistość charakterystyczna dla swego czasu i warunków śląskich. Reprezentuje on typ prowincjonalnego uczonego, tak znamienny dla początków XIX w. W dobrym słowa znaczeniu amator, którego informacji zawsze można zaufać, różni się od poprzedników, bardziej kronikarzy niż uczonych, a jeszcze bardziej gadułów niż kronikarzy. Wartość materiału przekazana przez Koeglera nie zdewałowowała się jeszcze do dzisiaj, o czym wie ten, kto się próbował zajmować historią Kłodzyczyny.

Zycie cichego uczonego przebiegło — jak wolno wnioskować z krótkiej biografii podanej przez Franciszka Volkmera³ — dość jednostajnie. Urodził się Koegler w Lewinie Kłodzkim w r. 1765. Ojciec, tkacz z zawodu, był głową rodziny licznej, bo złożonej z żony i ośmiorga dzieci. Syn, Józef, wybrał karierę w owych czasach modną — po przejściu przez konwikt jezuitów w Kłodzku, wstąpił na wydział teologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego, zawadziwszy jeszcze o filozofię (był tu dwa lata). W r. 1788 został księdzem, Losy rzuciły go najpierw do powiatu trzebnickiego, ale nie na długo. Jeszcze w tym samym roku zostaje wikarym w Dusznikach i od tej pory nie opuści Kłodzyczyny. W r. 1807, roku listu Bandtkiego, dostanie parafie w Odrzychowicach. Tu po latach dziesięciu umrze na zapalenie płuc.

Kariera naukowa datuje się od 1798 r. Pierwsze artykuły drukuje w *Schlesische Provinzialblätter*. W cztery lata później ogłasza w *Glätzische Monatsschrift* pracę pt. *Über die eingegangenen festen Schlösser in der Grafschaft Glatz* (1802). W tymże roku wydaje: *Historische Bruchstücke von allen bekannten bischöflichen Kirchenvisitationen in der Grafschaft Glatz*.

W historiografii kłodzkiej działa się niewesoło. Na widowni wciąż królował płytki Bogumił Kahlo ze swymi *Denkwürdigkeiten der Königlichen Preussischen Souverainen Grafschaft Glatz*, wydanymi w 1757. Inna emerytowana znakomitość, Jerzy Aelurius, autor książki *Glaciographia oder Glätzische Chronica* (Lipsk 1625) przejawiał skłonności ku fantazjowaniu, by nie powiedzieć ostrzej. Obu tych mężów określił lapidarnie Bandtkie: „der miserable Kahlo ist gar nicht zu schätzen, der alte Cnasterbart Aelurus ist unkritisch“. Na tym tle Koeglerowska rzetelność wystąpi szczególnie jasno. Prace jego przybywały w sam czas, autor spotkał się z uznaniem, a nawet z zachętą napisania historii całej ziemi kłodzkiej. Istotnie też dzieje Kłodzyczyny przedstawił Koegler w dziele *Chronik der Grafschaft Glatz*, które ogłoszono pośmiertnie w r. 1836. Nie straciło ono swej wartości dotychczas, Koegler wydał cały szereg dobrych prac, a między nimi rozprawę dotyczącą obłężen, jakie przechodziło Kłodzko w ciągu swych dziejów. O niej właśnie Bandtkie wspomina w liście.

2. Aktywność naukowa Koeglera wywarła na Bandtkiem bardzo korzystne wrażenie, postanowił więc zwrócić się do człowieka, który mógł mu dopomóc w jego własnych badaniach. Zaprzętały Bandtkiego od lat zagadnienia onomastyczne. Do rozpraw i artykułów, drukowanych w *Schlesische Provinzialblätter* i w *Litterarische Beilage*, dodatku do wspomnianego miesięcznika, a dotyczących pierwotnej polskości ziem śląskich, dorzucił chciał mocniejsze argumenty, które by swoją oczywistością wytrąciły broń z ręki przeciwnika. Rzeczy to powszechnie znane, że uczone wiele czasu i pracy oddał problematyce polskiej Śląska, ogłaszając w latach 1799—1813 wyniki badań i polemiki w tym zakresie⁴. Przypominamy je tutaj z uwagi na treść listu.

Zasadniczą dla naszego listu pracą jest w tym wypadku rozprawa z r. 1804: *Die Gebirgseinwohner in Schlesien sind keine Überreste alter Germanen*⁵ — przełożona w *Pamiętniku Warszawskim* pt. *Mieszkańce w górach śląskich nie są szczątkami starożytnych Germanów*⁶. Jak widać już z samego tytułu, jest to odpowiedź na po-

³ F. Volkmer, *Vierteljahrsschrift für Geschichte und Heimatkunde der Grafschaft Glatz*. Jahrg. 1. Habelschwerdt 1881—1883, s. 214—332.

⁴ Por. cytowana praca H. Barycza, w której cała polemika została przedstawiona.

⁵ *Schlesische Provinzialblätter*, 1804 Mai, 1805, März.

mysły poniekąd uczonej niemieckiej, próbujących dowodzić pierwotności zasiedlenia Śląska przez plemiona germańskie na zasadzie niemieckiego — jak twierdzili — nazewnictwa w górach śląskich. W polemice z tymi teoriami Bandtkie szedł do drożdzy wskazanej przez przeciwników i zbijał dowodzenia własną ich bronią. Do brze — powiedział — Kunzendorf, Albrechtsdorf, Ullersdorf to nazwy niemieckie. Kto jednak i kiedy je nadał? Właściciele lub założyciele nadali takie nazwy wsiom śląskim. A kiedy? Tu Bandtkie wymienia dokument króla Wacława IV z r. 1404, w którym niemieckie nazwy, jak Heinrichsdorf, Kunzendorf czy Albrechtsdorf, mają już swoje wcześniejsze odpowiedniki, a mianowicie — nazwy Jaworek, Strankawa i Rozotomice; w tej formie występują one już w r. 1207. Tu też można zadać pytanie zasadnicze: dlaczego nazwy późniejsze są niemieckie? Oto dla przybyszów niemieckich tubylczy język był za trudny. A zresztą i dziś jeszcze — pisze dalej autor — wiele nazw zachowało dawny słowiański charakter, a nawet w wielu, wielu wypadkach i brzmienie. Następnie zwraca Bandtkie uwagę na zdecydowanie, jego zdaniem, wcześniejsze i pierwotniejsze z natury rzeczy nazwy nie osiedli ludzkich, lecz rzek i gór, a brzmienie tych nazw nie budzi przecież niczyjej wątpliwości, że nie jest niemieckie. Kontrpartnerelem polemiki był w tym wypadku uczonej niemiecki Beer. Znany spór z Worbsem wyniknie w czasie późniejszym — 1812/1813, a rezonans jego usłyszymy jeszcze po latach, bo w r. 1829.⁷

Prawdziwe *novum* do tych dyskusji wprowadził właściwie Bandtkie. Z twierdzeń przeciwników wysnuł argumenty dla swojej tezy, wypracował własną, naukową metodę — analizę filologiczną, która w danym momencie historycznym była pociąganiem niezwykłym, by nie powiedzieć — rewolucyjnym. Znając do gruntu materiał językowy słowiański, uniknął powierzchownych dowodów, a jako erudyta z łatwością sięgał po inne dziedziny wiedzy, przeciwstawiając skutecznie nowoczesny warsztat naukowy spekulanciemu fantazjowaniu.

Krytycyzm naukowy nie pozwolił Bandtkiemu ograniczyć się do wąskiej bazy materiałowej. W dyskusji przedstawiał przykłady z najbardziej wysuniętych na zachód ziem śląskich, z Karkonoszy. Jednak operowanie jednym tylko terytorium górskim nie dawało zupełnej gwarancji. To zastrzeżenie podkreślał jeszcze fakt, że materiał dowodowy pochodził niejako z drugiej ręki. Bandtkie nie uważał się za znawcę „górskiej“ onomastyki Śląska. Brakowało mu porady fachowej, udzielonej przez specjalistę.

„Ein des Gebirges mehr kündiger Schlesier als ich könnte mehr aufreiben“ — pisał w liście do Koeglera. I tu widać cel korespondencji. „Nach einer gütige Beantwortung werde ich Ihnen einige Fragen zu schicken historischen Inhalts, um derer Beantwortung ich bitten werde“.

Niestety, w archiwum Koeglerowskim nie znajdziemy dalszego ciągu tej korespondencji. Co więcej, w dyskusji, o której przed chwilą była mowa, nie możemy dopatrzeć się śladów ingerencji Koeglera. Mowa jest wprawdzie o nazwie tak bliskiej — Odrzychowicach (Ullersdorf), ale chodzi tu raczej o miejscowość z Jeleniogórskiego. Powodów ustania korespondencji podać nie umiemy. Może po prostu nie zachowały się inne listy, Bretholz dość późno zabrał się do porządkowania papierów do Koeglera.

3. List mówi nam właściwie znacznie więcej o autorze niż o adresacie. Zjawia się fragmentarycznie wrocławskie otoczenie Bandtkiego — znajomi i bliscy, których odnajdziemy w krakowskiej korespondencji dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej. Z tymi ludźmi spędził kawał pracowitego żywota we Wrocławiu, im to się zwierzy przed odjazdem ze Śląska: „Ungern trenne ich mich von Breslau“⁸. Jeden z tych

⁶ Pamiętnik Warszawski, III, 1809.

⁷ J. B. Worbis, Noch ein Versuch den Namen Schlesiens historisch zu erklären, Schlesi-sche Provinzialblätter, 1829, s. 313—321.

⁸ Cyt. wg pracy H. Barycza, s. 38.

przyjaciół naszkicuje profil Jerzego Samuela w nekrologu umieszczonym w *Provinzialblätter* w r. 1836⁹. W liście powołuje się Bandtkie na Streita, Paritiusa¹⁰, Roppa, a z dalszego kręgu na Worbsa i Meisnera. W skali wrocławskiej najwięcej zainteresowania przyciąga ten pierwszy, Karol Streit, dyrektor teatru, założyciel i redaktor *Provinzialblätter* w latach 1785—1826. Od jego to nazwiska nazwano miesięcznik w odróżnieniu od późniejszych roczników *Streit'sche Provinzialblätter*. Redaktor organu Kornowskiego był ze znanym wydawcą zaprzyjaźniony. Bywał też u Korna i Bandtkie — wprowadził go tam Teodor Oelsner. Dom Kornów gromadził w tych latach reprezentantów kultury umysłowej miasta. Streit, człowiek wieku XVIII, zakłada słynną i opiewaną w kronikach wrocławskich *Streit'sche Lesegesellschaft*, jedną z pierwszych, a najznaczniejszą w mieście czytelną naukową. Nie omijał jej zapewne i rektor z Nowego Miasta. W liście Bandtkiego występuje Streit jako ofiarodawca pracy Koeglera o oblężeniu Kłodzka i jako pośredni sprawca listu.

Do żyjących przyjaciół Bandtkiego należą niewątpliwie Paritius i Roppa. Kryśtian Fryderyk Paritius, doktorant Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor pracy pt. *Commentatio brevis ex historia litteraria que de quibusdam Silesiis eruditibus in Polonia muneribus funestis*¹¹, jest żywym świadectwem związków śląsko-krakowskich jeszcze w wieku ubiegłym. Zaslugę wciągnięcia Paritiusa w robotę polonistyczną na pewno trzeba przypisać dyrektorowi Jagiellonki.

Mniej albo i wcale nie znany jest nam Jan Karol Roppa. Wiadomość biograficzną, bodaj czy nie jedyną, zawdzięczamy Bandtkiemu, który ogłosił o nim pośmiertne wspomnienie w *Provinzialblätter*¹². Różny od edukowanego Paritiusa, Roppa to historyk-samouk na skromniutką miarę, za to zamiłowany zbieracz „starożytności” — starych kodeksów śląskich, i bibliofil zawołany. Oddał swoją część Wrocławowi, porządkując przez cztery lata wspólnie z Klosem archiwalia wrocławskie, co uczynił z pedanterią godną pamięci. Ale Roppa także pisywał to i owo — było to kilka drobiazgów z historii literatury śląskiej. Tu jednakże przyjaciel Bandtkie znalazł niedociągnięcia stylistyczne (*sic*) i nieumiejętność selekcjonowania materiału. Krytykując nietęgę pióro broni jednak domorosłego pisarza przed zarzutem kompilatorstwa. Zabawna ta ocena (niedociągnięcia stylistyczne) dzisiaj nas trochę rozśmiesza. Portrecik Roppa ukazuje nam człowieka oddanego w sposób bezkompromisowy namietności zbieraczej placonej niejednokrotnie wyrzeczeniem, a nieraz — nędzą: dochody kolekcjonera były niewspółmierne do bogactwa jego kolekcji. Toteż okazano Roppaowi należne uznanie — Uniwersytet Wrocławski mianował go swym członkiem honorowym, ocenili go też inni współcześni.

Ciepło wyraża się Bandtkie o swym przyszłym antagoniście Janie Bogumile Worbsie, historyku śląskim i redaktorze *Lausitzisches Magazin*. Być może, w tym czasie łączyły uczonych przyjazne kontakty, a Worbs nie planował jeszcze ataku na Bandtkiego. Ostatnie nazwisko wymienione w liście to Meisner. Najprawdopodobniej chodzi tu o autora *Kurze Beschreibung von Schlesien* i wspomnień podróźniczych oraz przewodnika *Reisebuch für diejenige, welche das Riesengebirge und das Gebirge in der Grafschaft Glatz besuchen*¹³. Anonimowa recenzja tej ostatniej książki ukazała się w *Litterarische Beilage*, dodatku do *Schlesische Provinzialblätter* w r. 1804¹⁴. Korzystał Bandtkie z informacji Meisnera, gdy pisze: „die Vorteile, die literarischen versteht sich von selbst die mir [...] Meisners Bekanntschaft gegeben hat“.

⁹ Autorem jest Karol Gabriel Nowack. *Schles. Prov. Blätter* 1836, s. 428 i n.; s. 544 i n.

¹⁰ E. Maleczyńska w książeczce *Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia. Wrocław 1946*, mylnie nazywa Paritiusa Manitusem, co nie ma żadnego oparcia w rzeczywistości. *Por.* s. 61.

¹¹ *Por.* H. Barycz, *op. cit.*, s. 39—40. Praca wydana w Krakowie 1816, s. 24.

¹² *Schlesische Prov. Blätter*, XL, 1804. Dodatek s. 365—373: *Zum Andenken des verewigten Johann C. Roppa*.

¹³ *Wyd.* 2: Legnica 1797.

Wszyscy ci ludzie należą do wygasłego już raczej typu prowincjonalnych uczonych czy tylko prowincjonalnych dyletantów pracowitych po benedyktyńsku, którym historia ziemi śląskiej zawdzięcza niejedno. Tu żyli i umierali, żaden z nich nie wyszedł poza granice Śląska. Bandtkie wyrósł zdecydowanie ponad to środowisko, ale nie bez jego swoiście zaznaczającego się udziału.

4. Wypowiedzi Bandtkiego są jednoznaczne. Każde zdanie potwierdza opinię, że mówi do nas uczony czystej wody. Ostrzeżenie, które składa Koeglerowi, dowodzi, jak cenil wartość pracy naukowej: „Ich wünsche Ihnen aber, dass die *cura animarum*. Sie von der *cura historiae* nicht abziehen möchte“. Autocharakterystyka brzmi trafnie, choć zbyt skromnie: „Ich bin ein Schulman, also etwas pedant“. Gotowi jesteśmy przyklasnąć usprawiedliwieniu: „Ich ein schwerfälliger Briefschreiber und Stylist bin“. Zarazem jednak uderza nas fakt, że Bandtkie istotnie najlepiej pisał po polsku. Na niemieckim uczonego kładzie się cieniem makaron i cudzoziemczyzna. To nie jest jego język rodzimy. Z cech zewnętrznych, graficznych widoczna jest nerwowość ręki, zmęczenie człowieka, który dużo i szybko pisze. Myśl niekiedy biegnie szybciej od pióra, stąd niedokończone wyrazy, a często i nieczytelne słowa.

5. Opis dokumentu. Znajdujemy list w dziale Litterarische Nachrichten und Bemerkungen aus der Grafschaft Glatz, sygnowany jest K¹ — 5, z wyszczególnieniem: Litterarische Korrespondenz. List Bandtkiego trafił do grupy Einige Briefe der Altertumskundigen Roppan und Bandtke aus Breslau und des Herrn P. Provisors aus Braunau. Po tym tytule postawiono datę jednego z listów — 1799. Zwodniczo brzmią „einige Briefe“ — uwaga zgodna jedynie w odniesieniu do listów Roppa.

List pisany jest na złożonym prostokątnie arkusiku, liczy zatem 2 karty formatu 19×23 cm. Stan zachowania na ogół dobry, z wyjątkiem drugiej karty, która jest lekko zdefektowana, wskutek czego nie udało się odczytać paru, mało chyba istotnych słów przy końcu tekstu. Ponieważ tekst nastęrcza masę pytań i wątpliwości, przedrukowano go dosłownie, zachowując wszelkie właściwości graficzne czy niejasności, a także i błędy.

Składam podziękowanie drowi Władysławowi Dziewulskiemu za wskazanie listu i odstąpienie prawa publikacji, a także dziękuję ks. mgrowi W. Owsiańskiemu z Odrzychowic Kłodzkich, opiekunowi zbiorów Koeglerowskich, za udostępnienie dokumentu i życzliwą pomoc.

[Jerzy Samuel Bandtkie do Józefa Koeglera]

Wohlgeborene

Hochgelehrte

Hochzuverehrende Herr.

Ihre Beschreibung von der Belagerung von Glatz hat mir der Canzellei-dir. Streit aus der Bibliothek zu S. Bernhardin geschenkt. Ich habe sie mit wahrem Interesse Vergnügen gelesen und weil *paria studia jungunt*, ich mit H. Worbs im letzten bekant bin, auch Sie aus ihren Aufsätze über d. Glatzische Geschichte kenne, so bin ich Freund u. Verehrer auch ohne Sie zu kennen persönlich zu können. Der miserable Kahlo ist gar nicht zu schätzen, der alte Cnasterbart Aelurius ist unkritisch. Sie können aber etwas leisten und H. Paritius, den Sie wohl kennen werden, hat mir auch gesagt, dass Sie Bruder von Ropan waren. Ich freue mich also, das Sie nicht mehr Kaplan sind, sondern Pfarrer in Ullersdorf, wünsche Ihnen aber, dass die *cura animarum* Sie von der *cura historiae* nicht abzuziehen möchte. Ob ich gleich kein Geistlicher bin, so weiss ich was die *cura animarum*, eine Capellanstelle, eine Pfarre etc. ist weil ich *puer multum sudavi et alsi per varios casus jactatus sum*. Also mit meinen herzlichsten Wünschen zur Pfarre u. wenn ich nicht irre gute Pfarre auch meinen Aufregung an die *curam historiae* bitte ich

¹ s. 88.

gütigst anzunehmen. Nach einer gütige Beantwortung werde ich Ihnen einige Fragen zu schicken historischen Inhalts um derer Beantwortung ich bitten werde. Ich werde Sie übrigens wieder incommodieren noch Ihnen auch durch zu eile Briefschreiben letzten Fallens, denn schon aus diesem werden Sie sehen, dass ich ein schwerfälliger Briefschreiber und Stylist bin. Auch kan ich, wenn ich es gut meyne und von Herzen *et animi sententii* schreibe, nicht gut leserlich schreiben. Das alles sind Dinge die mich davon abhalten. Aber die Vorteile, die literarischen versteht sich selbst, die mir Worbs, von sel. Meisners, von sel. Roppans Bekant-schaft gegeben hat, die sind zu bekant als dass ich die Ihrige jedoch ohne Ihre Nachteil nicht auch suchen sollte. Ich bin gern [...] ein Schulman, also etwas pedant, daher die lateinischen Brocken, und vor einem Mann, den ich schätze, erscheine ich nicht gerne anders als ich bin. Doch dies glaube ich ist hin-länglich in den bedenklichen Zeiten Sie gegen mich unbedenklich zu machen. Ich breche hier ab und bin in der Erwartung Ihre gütige Antwort gelegentlich zu erhalten. Mit der [...] Hochachtung bin ich

Ihr gehorsamster Diener u. Verehrer
G. S. Bandtke Rector der Schule zum Heiligen
Geiste in der Neustadt

Breslau d. 5. Oct. 1807.

WANDA ROSZKOWSKA